

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na 1-ej stronie
podwójna.
Reklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie **rawskim** księgarnia J. Mazarki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass,
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinaach	„ Krzemieniecki J.	w Radomsku	„ Dziemienowicz
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ H. Grabowski.

DOKTOR
T. DOBRZELEWSKI

Inspektor Lekarski Gubernii

przyjmuje chorych codziennie od godziny 8 do 9 rano—i od 4—do 5 po południu. Ulica „Petersburgska”, dom 3W-iej Psarskiej. (2-1)

Poszukuje się
DWÓCH PANIENEK

od 8 do 11 lat do wspólnej nauki. Wadomość u W. Psarskiej, dom, Spahna 2-ie piętro, codziennie od 12 do 4-ej. (3-1)

1-klas. Szkoła prywatna męzka
w Piotrkowie

podaje do wiadomości osób interesowanych, że zapis uczniów odbywa się codziennie od godziny 9 do 12-iej rano, oprócz świąt i dni galowych.

Przełożony szkoły

(3-1) **F. Gorczykowski.**

DENTYSTA

ZYM. ROSENBLATT

zwiedziwszy pierwszorzędną kliniki europejskie, powrócił z zagranicy do Piotrkowa. (3-1)

LEONARD PIASZCZYŃSKI

JEOMETRA PRZYSIĘGLY kl. II

przeniósł się na ulicę Pocztową do domu W-iej Zagórskiej obok Izby Skarbowej i przyjmuje wszelkie czynności mierznicze dla Towarzystwa Kredytowego, Komisji Włościańskiej i BANKU WŁOŚCIAN-SKIEGO, oraz jako

Agent Tow. Ubezpieczeń „JAKOR”

przyjmuje asekuracje życiowe, gradowe i ogniowe do nowo zawiązanego kółka wyborowych ubezpieczeń rolnych, które otrzymało znaczne obniżenie w opłatach. (7-6)

ZAKŁAD

RĘKODZIELNICZY dla KOBIET

LUDGARDY PIASZCZYŃSKIEJ

przeniesiony został na ulicę Pocztową do domu W-iej Zagórskiej, obok Izby Skarbowej. Przyjmuje wszelkie roboty pończosznicze, introliigatorskie, krawaty, hafty i t. d. i posiada gotowe do zbycia na miejscu. (7-6)

OD
GUBERNATORA
Piotrkowskiego.

W niektórych miejscowościach gubernii Piotrkowskiej, a przezważnie w fabrycznej okolicy Łódzkiej zauważono emigrację włościan, rzemieślników i robotników fabrycznych za granicę, do Prus, w celu przesiedlenia się do Brazylii. Emigracją tą kierują jakoby ajenci rządu Brazylijskiego którzy, za pośrednictwem pomocników z tutejszych miejscowości, namawiają łatwowierny lud do przesiedlenia się, zapewniając w Brazylii sowe zarobki, zapomogi bezzwrotne na pierwsze zagospodarowanie, bezpłatne wydzielenie gruntów, bezpłatny przejazd, oraz wiele innych warunków lepszego bytu w nieznanym kraju, ludzących łatwowierny lud prosty.

Omanieni takimi obietnicami ludzie prości, a szczególnie rzemieślnicy i robotnicy fabryczni, wyprzedają całe swoje ubogie mienie i partyjami, złożonemi nieraz z kilkudziesięciu rodzin, podążają do granicy Pruskiej, gdzie nasza straż pograniczna wszystkich chcących przedrzeć się przez granicę, a niezapatrzonych w należyte pasporta, zatrzymuje i odstawia do właściwych władz policyjnych, te zaś, stosownie do mego rozporządzenia, odsyłają ich z powrotem transportem do miejsca zamieszkania. Pomimo to, niektórym z nich udało się potajemnie przemknąć przez granicę i dostać się do Brazylii; ale mamy już wiadomości, że wszystkich tych nieopatrzonych emigrantów, po przebyciu tak nużącej podróży, na pierwszym zaraz wstępie spotkało gorzkie rozczarowanie w złudnych ich nadziejach i dlatego też ci, którym jeszcze cokolwiek zostało pieniędzy, pospieszili z powrotem do kraju, opowiadając o rozpaczliwym stanie wychodźców do tej zamorskiej krainy; inni zaś, którzy wylądowali na brzegi Brazylii bez pieniędzy, gorzko teraz oplakują swoją dolę, ale naturalnie w cudzym kraju współczucia żadnego nie doznają.

Dla zapobieżenia tak smutnym następstwom, prawie zawsze połączonym z zupełną ruiną gospodarstwa tych ludzi, którzy oba-

lamuceni obietnicami podżegaczy, decydują się porzucić swój kraj ojezysty i dążyć szukać szczęścia za morzem, uważam za niezbędne objawić wszystkim i każdemu do kogo to odnosić się może, że wszelkie obietnice rzezonnych poddawiaczy są kłamstwem, a rozsiewane są tylko w celu wykryku pracy łatwowiernych w kraju, w którym oni nie mogą się spodziewać żadnej obrony prawa i gdzie warunki życia dla ludzi bez pieniędzy są prawie niemożliwe.

Brazylija, jestto jedno z najobszerniejszych lecz małozaludnionych państw Ameryki Południowej. Gorący klimat kraju działa zabójczo na zdrowie wychodźców; w wielu okolicach tego kraju grasuje epidemiczna ospa i żółta febra, a w całej północnej części panuje głód, powstały z powodu nieurodzaju trzecz ostatnich lat. Przemysł w ogóle, a przemysł fabryczny w szczególności, stoją w Brazylii na najniższym stopniu rozwoju i dla tego też praca rzemieślników i robotników fabrycznych nie ma tam żadnego popytu. Obszerne przestrzenie nigdy nieporuszanych gruntów wymagają ciężkiej i długiej uprawy, oraz znacznych nakładów pieniężnych, a praca rolnika wynagradza się zaledwie po wielu latach nadzwyczajnych wysiłków i bezustannych zachodów. Płaca robotnika, przy niezmiernie drożym przedmiotów do życia, nie zawsze nawet wystarcza na zaspokojenie pierwszych niezbędnych potrzeb.

Otóż taki jest kraj, do którego wabią łatwowiernych niesumienne poddawiacze, mający na celu jedynie swoją osobistą z tego korzyść, i w którym lud prostoduszny, olśniony obietnicami, spodziewa się znaleźć pomyślność i szczęście.

Ostrzegając niniejszem wszystkich i każdego kogo to dotyczyć może, aby się nie dali ludzkiej mamiącemu obietnicami podżegaczy, uważam jeszcze za konieczne uprzedzić tych, którzy mają zamiar emigrować, że samowolne opuszczenie ojezyny, jest przestępstwem, przewidzianem w niżej przytoczonych artykułach Kodeksu Karnego, orzekających ciężką dla winnych karę, a mianowicie:

Art. 326 Kodeksu Karn.

Kto, wydaliwszy się z kraju ojezystego, nie wróci na wezwa-

nie Rządu, ten, za taką nieuległość, na pozbawienie wszelkich praw stanu i bezpowrotne z obrębu państwa wygnanie skazanym zostanie.

Art. 325 tegoż kodeksu.

Kto, wydaliwszy się z kraju ojezystego, wejdzie do służby zagranicznej bez pozwolenia Rządu, lub zostanie poddanym obcego państwa, ten za takowe naruszenie obowiązku wiernego poddanego i przysięgi, ulegnie: pozbawieniu wszelkich praw stanu i bezpowrotnemu z obrębu państwa wygnaniu, albo w razie samowolnego następnego powrotu do Rosyi, zostaniu na osiedlenie w Syberii.

Piotrków, dnia 28 sierpnia (9 września) 1890 roku.

Gubernator Piotrkowski
Rzeczywisty Rada Stanu

Miller.

Z pod Strykowa.

(Koresp. „Tygodnia”.)

Dwa pożary. Skuteczny ratunek. Ratowanie za pomocą płacht zmoczonych. Bratnia wdzięczność.

Ogromny popłoch ogarnął naszą okolicę; w małej bowiem gminie Biała, w ciągu jednego tygodnia, zdarzyły się dwa znaczne pożary z podpalenia. Pierwszy miał miejsce na folwarku Wrzask, gdzie w dniu 30 sierpnia, o godzinie 1 w nocy, spaliła się wielka stodoła folwarczna, szczelnie założona wszelkiego gatunku zbożem, którem nawet i klepiska były zapelnione; drugi pożar powstał w nocy, — dnia 3 września, we wsi Kębliny, gdzie sponęła również stodoła, do włościanina Michała Jarmuza należąca. Same fikty pogorzeli, jakkolwiek smutno zawsze dla dotkniętych takową, nie mają dla ogółu donioślejszego znaczenia; szerzej więc o tych dwóch wydarzeniach donoszą, czynię to jedynie z tej racji, że, jak w jednej tak i w drugiej pogorzeli, dzięki tylko wielkiej przytomności i sąsiedzkiej, życzliwej pomocy, pogorzeli umiejscowione zostały i sponęło tylko to, co nie było już możliwe do uratowania. I tak, na folwarku Wrzask, w pół godziny po wybuchnięciu pożaru, przybył na miejsce wypadku właściciel sąsiedniego majątku

Gozdów, p. W. S., z sikawką i ludźmi, oraz pp. D. z Sadówki i M. O. z Kęblin, również ze swymi ludźmi. Wspólny, dobrze i umiejętnie prowadzony przez nich ratunek zdziałał, że, pomimo bardzo blisko położonych budowli folwarcznych i domów mieszkalnych, cały folwark od pogorzeli uratowano. W Kęblinie, gdzie poszkodowanym był właściciel — energiczny, serdeczny i również bardzo umiejętny ratunek niósł syn właścicieli dóbr Kębliny p. M. O., dawny wychowaniec szkoły rolniczej w Czernichowie i b. członek tamtejszej ochotniczej straży ogniowej. Że praktyka Czernichowska i na tem polu wydaje dobre owoce niejednokrotnie dał już tego dowody p. Ol., a przy obu obecnych pożarach wielkie oddał usługi. Do płonącej osady włościańskiej przybył on pierwszy, zaopatrzone w płachty od zwózki zboża. Stodola stała już w płomieniach. Skoro p. O. spostrzegł grożące całej wsi niebezpieczeństwo, natychmiast silnie zmoczonymi płachtami pokrywał wszystkie sąsiednie dachy, a dowiedziawszy się, że za gorzącą stodolą, znajduje się stóg siana, jedyna pasza jaka niebezpieczeństwu pogorzalcowi zostać może, takimiż płachtami, wśród strasznie gryzącego dymu i gorąca, sam, przy pomocy tylko kilku odważniejszych, stóg ów owinął, a następnie ciągle płachty te oblewając wodą, ku zdumieniu zebranych włościan całstóg od pożaru ochronił! Zebrani włościanie widząc jak pan Ol. przy tej pogorzeli był czynnym, z całą energią brali udział w ratunku, a po ugaszeniu ze łzami w oczach za poszkodowanego dziękowali. Przekonawszy się naoacznie, jak zbawiennym jest

ten sposób chronienia łatwo zapalnych materiałów od pożaru, czują się w obowiązku zakomunikować go ziemianom, by go stosowali przy każdym pożarze a za dobry rezultat ręczę. Należałoby też wpłynąć na ogół włościan, iżby zaprowadzili w każdym gospodarstwie, choćby po jednej dużej, grubej płachcie, która i w czasie żniw, przy zwózce zboża, niemało odda usługi, a w czasie pogorzeli niejedną słomianą strzechę od strasznej klęski uratować może.

Na zakończenie choć jeszcze zakomunikować fakt, który stwierdza, że w naszym chłopku znajduje się wiele poczucia prawdziwej wdzięczności i uznania dla każdego zaanego czynu. Pożar w Kęblinie miał miejsce w wigilię jarmarku w najbliższym naszym miasteczku Strykowie; na jarmarku tym był p. O. i z razu nie mógł pojąć, dlaczego witają go życzliwie nieznani mu nawet włościanie. Jeden z nich dopiero zapytany, z kąd go zna, odpowiedział, że „choć pan chłopów nie zna, ale oni pana od dziś znają, bo takiego dobrego pana, co siebie nie żałuje a biednego chłopca ratuje—to szukać daleko, a do nóg jego skłonić się warto”.

S.

Z Miasta i Okolic.

— **Jego Ekscelencya** ks. Biskup Beresniewicz, w ubiegły czwartek, przyjechał o godzinie 2-jej w południe do Piotrkowa pociągiem z Częstochowy i udał się niezwłocznie do Bogdanowa, z kąd po 2 dniach powrócił do Włocławka.

— **Po wyroku.** Okolica Radomska pozostaje w tej chwili pod przygnębiającem wraże-

niem niezwykłego zajścia, jakie miało miejsce we czwartek z rana, w dobrach Chorzenice, własnością pana S. K. będących. Rzecz miała się, jak następuje.

Dla zabezpieczenia lokowanej na hypotekę tych dóbr sumy 90,000 rs. i dla uniknięcia dewastacji przed wystawieniem majątku na sprzedaż przymusową, pan J. W. z Poznańskiego zyskał w zeszłym tygodniu nakaz prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie, ustanawiający sekwestr nad wyż wzmiankowanymi dobrami. Niezwłocznie też jeden z piotrkowskich komisarzy sądowych wprowadził do dóbr tych, jako sądownego administratora, pana J. właściciela sąsiednich dóbr Chąblice. W ubiegły wtorek, sąd okręgowy, tym razem już w całym komplecie, rozstrzygał sprawę w kwestyi zatwierdzenia tymczasowej decyzji prezesa. Na posiedzeniu sądu obie strony były obecne i, po ostrych wzajemnych przemówieniach, wysłuchały wyroku, postanawiającego nakaz prezesa zatwierdzić i sekwestr utrzymać.

Nazajutrz, t. j. we środę, pan J. W. udał się do dóbr Chorzenice z zamiarem rozejścia się ostatecznego w położeniu rzeczy i zabawienia tam do dnia następnego. Aliści już nad ranem we czwartek zjawia się pan S. K. i jako właściciel, występuje do pp. J. i J. W. z pretensją.

Wywiązuje się z tego zważania kłótnia i, wśród wzajemnych obelg, pan J. otrzymuje dwa postrzały w rękę, a pan K. zostaje niebezpiecznie raniony kulą w bok.

W chwili, kiedy to piszemy, obaj ranni żyją, a rozpoczęte zaraz po wypadku śledztwo, prowadzi się z całą energią.

— **Egzamina wstępne w szkole górniczej** w Da-

browie będą się odbywać od 28 do 30 września, a lekcje rozpoczyna się 1-go października. Kandydatów do przyjęcia jest przeszło 50, ale przyjętych może być tylko 30. Według niedawno zatwierdzonej, szczegółowej ustawy, pierwszeństwo w przyjęciu mają ci kandydaci, którzy odbyli już praktykę na kopalniach lub hutach.

— **Lekcje w miejscowym gimnazjum** rozpoczyna się dopiero za parę dni— a to z powodu niewykończenia wewnętrznej restauracji, mianowicie zamiany dotychczasowych, starych schodów drewnianych, na kamienne.

— **Jeden z producentów chmielu** w powiatu piotrkowskiego uskarżał się nam w tych dniach na niedbalstwo delegacji chmielarskiej w Warszawie, która nie stara się powiadamiać stale producentów o cenach chmielu i urodzaju nań za granicą, przez co naraża ich na bezustanne straty. Tak np. w roku bieżącym, chmiel w Anglii zupełnie chybił i fakt ten, jako zawsze rozstrzygający, podniósł znacznie ceny na nasz chmiel krajowy; tymczasem niewiadomi tego stanu rzeczy nasi producenci posprzedawali w okolicy Radomia pud chmielu po rs. 16, kiedy komunikujący nam powyższą wiadomość p. X. otrzymał za pud rs. 37. O ile pan X. ma rację—nie wiemy; warto jednak aby delegacja nasza chmielarska wzięła tę kwestyję pod uwagę.

— **Koncert.** W sobotę d. 20 b. m. odbyć się ma w mieście naszym wieczór muzykalno-wokalno-deklamacyjny, urządzony przez kilku młodych artystów warszawskich. Na skrzypcach wykona kilka utworów zdolny

Klasztor OO. Augustyjanów w WIELUNIU.

Ksiądz Niedzielski prowincjał augustyjański w księdze, z roku 1827 pod tytułem: „Życie starodawnych Polaków pustelników zakonu reguły ś. ojca Augustyjana” o początku klasztoru wielunskiego tak mówi: „Klasztor w Wieluniu na puszczy, od Władysława Odonicza, Plwaczem nazwanego, zbudowany roku 1217 i na tem miejscu, na którym uganianą się za jeleniem postrzegł w jasnym powietrzu kielich, nad nim baranka, a nad barankiem hostyję, co mu dało powód do wystawienia tamże kościoła pod tytułem Bożego Ciała”.— Powieść tę, jako nieopartą dowodem, zbija ksiądz Piasecki w opisie klasztoru, przyznając większą pewność następnym słowom księdza Niedzielskiego, który dodaje: „Roku 1335, gdy się pierwszej fundacji kościół spalił i prawie całe miasto, Kazimierz W. czyniąc dobry porządek, kazał puszczę wyoiąć, i na tem miejscu Wieluń założywszy, nasz klasztor wyoprowadził, kościół i kolegiatę fundował i stolicę księstwa z Rudy do Wielunia przeniósł. Roku zaś 1335 książę Władysław

Opolski, mając miasto Wieluń w lenność oddane, bił tu pieniążki srebrne wielkości groszów pragskich z napisem: „Moneta Civitatis Vielunensis”—we środku Pan Jezus z barankiem; na stronie odwrotnej głowa jelenia z krzyżem i napis „Crux fugat omnes”¹⁾. Kazimierz W., jak mówi historyja, z drewnianej Polski murowaną uczynił, miasto Wieluń zmurował, a w pośrodku wspaniały kościół wraz z klasztorem dla oo. Augustynów wznosił i w fundus królewski zaopatrzył. Ojcowie Augustyjanie różne koleje losu przechodząc, funduszów tych pozbawieni zostali naprzód przez najście Husytów²⁾ i niebawem przez księcia Janusza, który pustosząc Mazowsze w r. 1451 naszedł klasztor Wieluński, a nie mogąc wymódcz kontrybucyi, kościół i klasztor zrabował, zakonników wymordował. Odtąd lat 40 kościół i klasztor stał pustkami. W tym czasie obywatele miasta poprzywłaszczali sobie grunta i powznosili budowle na placach klasztornych,

¹⁾ Pamiątki te przechowywują się w miniaturowej kolekcji OO. Augustynów w Wieluniu i w znacznych kolekcjach tak w kraju jak i za granicą.

²⁾ Saeculo XV a Hussitis conventus Vielunensis plurimum passus est (Notitia ex documentis.)

z kąd powstały spory długotrwałe. Kościół jednak i klasztor z dobrowolnych ofiar i składek odrestaurowany został³⁾.

W roku 1631 powtórnie klasztor zniszczony był przez pożar, lecz obywatele ziemi wielunskiej pod kierownictwem ojca Amadeusza Małaczyńskiego, w krótkim czasie gmach ten świetnie odrestaurowali⁴⁾.

W roku 1640 ksiądz Stanisław Starkowski przeor konwentu Krakowskiego Ś. Katarzyny, złożył tu w ofierze obraz dobrego pędzla Matki Boskiej Pocieszenia, ozdobiony w srebrną sukienkę z napisem: „Reverendus Pater Stanislaus Starkowski Prior Cracoviensis donavit Confraternitati S-ae Annae uti fundator

³⁾ Cives oppidi agros et arcas conventus tum suas fecerant in iisque domos aedificaverunt, ex quo postea enatae sunt lites inter ipsos et conventum usque ad annum 1680. Templum tamen et coenobium sumptibus civium et elemosynis collectis reaedificata sunt. Diu duravit labor iste; cives enim ipsi magnum damnum passi sunt in hac inimica incursione pluresque occisi fuere. (Notitia ex documentis.)

⁴⁾ Iterum templum anno 1631 incendio devastatum est; sed hoc in casu nobiles terrae Vielunensis suis pecuniis libenter monachos juvarunt ac brevi omnia restaurata sunt. Plurimum debetur P. Amadeo Małaczyński, qui certe novus fundator conventus vocari potest. (Not. ex documentis.)

1640 anno — hanc imaginem B. V. M. Vielunensi”. Obraz łaskami zasłynął i miejsce ożywiło się licznymi zebraniem pobożnych, lecz nie nadługo; albowiem w r. 1656 Szwedzi wkroczywszy w ziemię Wieluńską, właściwym obyczajem wandalskim kościół i klasztor spłądowali do szczętu, zakonników połowę wyrzniegli, a reszta, która się zdołała ratować ucieczką, schroniła się do Szlązka. Oplakane położenie mieszkańców miasta Wielunia stało się groźniejszym, gdy załoga z Ostrzeszowa, wypierając Szwedów, spaliła miasto wraz z kościołem i gmachem klasztornym. Cudowny jednak obraz szczęśliwie zachowany ocalał. Ojcowie Augustyjanie, powróciwszy na zgliszcza starej siedziby, znaleźli chętnych dobrodziejów. Kosztem więc pobożnych ofiarodawców, podjęto zgromadzenie znaczną restauracyję, w której pierwotna cecha budowy przez nowe a odmienne sklepienia zatartą została, ale zato, jakby w nagrodę, świątynia wewnętrznem ubogaceniem, ołtarzami doskonałej rzeźby, piękną amboną, ozdobnemi stukami, szczególniej ołtarza wielkiego, stała się pierwszą między kościołami wieluńskimi.⁵⁾ Restauracyja trwała lat kilkanaście, jak świadczy dokument zamieszczony w

młody skrzypek p. Wacław Aleksandrowicz, śpiew reprezentowany będzie przez tenora p. Antoniego Łęgosza i sopraną pannę L. W części deklamacyjnej p. Wacława Mosz art. dram., uczeń p. Rapackiego, wypowie kilka satyr Rodocia. W deklamacji weźmie również udział p. Włodzisław Łoś. Na fortepianie akompanijować będzie p. Stanisław Chodkowski.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! W № 22 z dnia 20 maja (1 czerwca) r. b., wydawanego przez pana organu, zamieszczoną została korespondencja z Sosnowca następującej treści: „Zarząd kolei Wursz.-Wied. z upoważnienia ministerjum przystąpił w miesiącu styczniu do budowy nowego mostu w Sosnowcu na fabryce „Czeladź” w kopalni „Saturn.” Budowa ta jednakże, pomimo zezwolenia na nią władzy, została wstrzymana przez naczelnika powiatu z Będzina, na żądanie starszego jakiegoś oficera straży pogranicznej. Ponieważ kolej, mając zakontraktowanych rzemieślników do budowy, stratną była rs. 10,000 dziennie, dla uzyskania przeto pozwolenia na dalsze prowadzenie budowy, został wydelegowany podobno do p. Gubernatora piotrkowskiego, p. Samborski urzędnik do szczególnych poruczeń dyrekcji kolei, który przedstawivszy osobiście okoliczność tę, pozwolenie dalszej budowy uzyskał.”

Zacytowana korespondencja niezgodna jest z prawdą, a mianowicie: roboty wstrzymane zostały przezemnie, nie na żądanie jakiegoś starszego oficera pogranicznej straży, jak to wyraża się korespondent, lecz na zasadzie Najwyższej zatwierdzonego w dniu 14 kwietnia 1887 r. zdania Ra-

refektarzu, gdzie stare zniszczone sklepienie zastąpiono zwykłym pułapem, wzmacniając takowy jednostajną belką, która do obecnej chwili jest monumetem olbrzymich sosen, jakie w owe czasy swobodnie rosły w lasach ziemi wieluńskiej i zarazem świadectwem dokonanej restauracji: „restauratum anno 1672.”

W dalszych latach z funduszów składkowych, a w większej części z ofiar pobożnych dziedziców Czarnożylskich, zgromadzenie przyozdobiło kaplicę M. B. Pocieszenia, malowidłem afresco z historycznym opisem cudownych uzdrowień, umieszczeniem we framugach kościoła dwunastu figur Śc. Apostołów. Nadto sprawiono dzwon (Augustyn), do poruszenia którego używano dwóch silnych ludzi; następnie jeden z ojców zgromadzenia z własnych funduszów dobudował kaplicę Pana Jezusa od strony wschodniej i ozdobił ogrójec statua M. B. Niepokalanej.

W takim stanie ubogacenia i porządku, świątynia po trzeci raz zgorzała wraz z miastem całem w 1858 roku, za rządów parafii Jks. Lenkiewicza, w nocy z dnia 18 na 19 czerwca.

(d. c. n.)

dy Państwa co do projektu postanowienia o drogach podjazdowych, art. 22 którego wyraźnie mówi o specjalnem pozwoleniu.

W wypadku obecnym pozwolenia podobnego nie było, a tylko upoważnienie do prowadzenia poszukiwań, zgodnie z art. 17 wymienionego powyżej przepisu prawa. Nakoniec terytorjum, na którym przystąpiono do budowy mostu, znajduje się już w pasie granicznym, gdzie, według prawa z roku 1833, w miejscowościach odosobnionych wzbronione są tego rodzaju roboty.

Ze względu na powyższe okoliczności, celem sprostowania błędnego przedstawienia rzeczy przez korespondenta, upraszam W Pana, na zasadzie 138 art. Ustawy cenzuralnej, o podanie niniejszego wyjaśnienia mego w najbliższym numerze swego organu, oraz w tych pismach, które wiadomość tę powtórzyły.

Naczelnik powiatu będzińskiego
Radca Stanu *Wwiedeński*.

— **Rada Nadzorcza Straży Ogniowej Ochotniczej** w Piotrkowie podaje do wiadomości, że w poczet członków czynnych tejże straży na posiedzeniu Rady d. 5 września 1890 r. przyjęci zostali: Musiał Jan, Brzozowski Józef, Pulwarski Ignacy, Sadowski Wojciech, Stępień Stanisław, Mareczak Franciszek, Szyjewski Józef, Nowak Józef, Szumiakow Wasyl, Sikorski Walenty, Beker Karol, Kantorek Jan, Kawecki Tadeusz, Grzegorzewski Józef, Kriger Adolf i Adamek Józef.

Prezes Rady *H. Wojewódzki*.

— **Sędzią gminnym** w Belchatowie mianowany został p. St. Wierzbowski, dotychczasowy pomocnik sekretarza sądu okręgowego piotrkowskiego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz parafii Brzeziny, ks. Józef Zamiński, jak donoszą „Guber. Wied.” mianowany został wikaryjuszem parafii Ś.-ej Trójcy w Warszawie. Nudetatywikaryjusz parafii Podwyższenia Ś-go Krzyża w Łodzi, ksiądz Teofil Płaskowski, wikaryjuszem parafii Gostynin. Wikaryjusz parafii Burzenin, ksiądz Michał Borowski — wikaryjuszem parafii Pabjanice.

— **Nominacje.** Sekretarz gubernijalny Włodzimierz Rajski mianowany został naczelnikiem więzienia w Łodzi; Julijan Szałański — kancelistą izby skarbowej.

— **W Łodzi** przytrzymało przed kilku miesiącami niejakiego J. Gothelda podejrzanego o rozpowszechnianie loteryj zagranicznej. Znalaziono przy nim 19 losów loteryj saskiej i brunszwickiej, które mu odebrano, a sędzia pokoju 4 rewiru m. Łodzi skazał oskarżonego na 50 rs. kary; kilkunastu obywateli łódzkich skazanych też zostało w tych dniach przez tegoż sędziego pokoju na zapłacenie od 25 do 50 rs. kary za nieporządku w miejscach ustępowych i dziedzińcach.

— **Podatek kwaterunkowy.** Urząd gubernijalny piotrkowski ogłosił pod d. 21 sierpnia (1 września) r. b., że według zawiadomienia departamentu podatków stałych, towarzysz ministra skarbu w dniu 6 (18) sierpnia zatwierdził normę podatku kwaterunkowego dla gubernij Królestwa Polskiego na rok 1890 w wymiarach zeszłorocznych, t. j.: 1) od właścicieli domów w miastach, zaliczonych pod względem opłaty podatku podymnego do kategorii II i III, w stosunku 100% opłacanego przez nich podatku podymnego i 2) od przemysłowców i kupców miejskich w stosunku 30% czystego dochodu z ich przedsiębiorstw.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie sierpnia r. b. było pożarów 32; w tej liczbie z podpalenia 8, nieostrożności 3, od piorun 11, z przy czynny niewiadomej 9, od iskry z lokomobili 1. Straty wynoszą 32,161 rs. Wypadkowych śmierci było 24; trupów znaleziono 3; samobójstw było 2; zabójstwo 1; usiłowanie zabójstwa 1; poranienia 3; grabież 1; kradzieży 21.

Od Administracji.

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty na kwartał następny i uregulowanie rachunków za czas ubiegły.

Kto z nowych prenumeratorów nie otrzymał dotąd początku powieści drukującej się w dodatku — zechce zgłosić się po takową, bądź listownie, bądź osobiście, do redakcyi.

Cena prenumeraty i ogłoszeń zwykłych — wskazana w tytule „Tygodnia.”

Ogłoszenie całoroczne, na 4 wierszach druku petitowego **rs. 5;** na 8 wierszach **rs. 10.**

Wiadomości Bieżące.

— **Główny zarząd poczt i telegrafów donosi,** iż w Spale, w gub. piotrkowskiej, otworzono czasową stacyję telegraficzną.

— **Departament medyczny,** z uwagi na potrzebę uzdrowotnienia wielu miast gubernijalnych i powiatowych w których warunki sanitarne są w wysokim stopniu zanedbane, podjął inicjatywę zaprowadzenia stałych komisij sanitarnych, na wzór istniejących już w Cesarstwie, gdzie jest wprowadzony szmorrząd miejski. Komitety sanitarne w miastach gubernijalnych Królestwa Polskiego mogłyby się składać: z przewodniczącego z urzędu, którym będzie prezydent lub burmistrz, z lekarzy gubernijalnych, powiatowych i miejskich, oraz wszystkich wolnopracujących w danej miejscowości, dalej z budowniczych i techników, pozostałych na służbie rządowej, delegatów urzędowych z biur gubernijalnych i powiatowych, wreszcie z ośmiu w miastach gubernijalnych, a

6-iu w powiatowych obywateli, właścicieli na przedstawienie prezydenta lub burmistrza. Atrybucyje takich komitetów będą późniejsz wskazane w specjalnie mającej się opracować instrukcyi.

— **Lazarety przy fabrykach.** Ministerjum spraw wewnętrznych wnosi do zatwierdzenia rady państwa przedstawienie o obowiązkowym urządzeniu we wszystkich prywatnych fabrykach i zakładach przemysłowych, odległych przynajmniej o 8 wiorst od miasta, miasteczka lub wogóle miejsca gdzie znajdują się szpitale miejskie — lazaretów na 10 do 14 tu łóżek, z tym warunkiem, aby te lazarety posiadały felczera i stałego lekarza, który winien mieszkać w pobliżu fabryki lub zakładu przemysłowego.

— **Liczba rekrutów** powołowanych w tym roku do wojska, według świeżo ogłoszonego w „Prawit. Wiestniku” rozporządzenie ministra wojny, większą jest w porównaniu z rokiem zeszłym o 5,000. Z całego Cesarstwa ma być powołanych 260,000; prócz tego z Kaukazu do szeregów wojsk miejscowych 2,400 rekrutów. Gubernija warszawska ma w tym roku dostarczyć 3,586, kaliska 2,463, kielecka 2,206, łomżyńska 1,744, lubelska 3,080, piotrkowska 2,989, płocka 1,816, radomska 2,347, suwalska 1,358 i siedlecka 2,263 rekrutów.

— **Ponownie poruszono projekt,** ażeby kolekty biletów loteryi klasycznej Królestwa Polskiego oddawane były radom: miejskim i gubernijalnym dobroczynności publicznej, w celu powiększenia funduszów szpitalnych i wogóle zakładów dobroczynnych.

— **Projektowana redukcya** wydziału likwidacyi w kantorze banku państwa w Warszawie odłożona ma być na dwa lata, jak donosi „Kur. Codz.”

— **Do departamentu poczt i telegrafów,** jak donosi „Grażdanin” wniesiono nowy projekt, upraszczający manipulacyję podawania telegramów. Mianowicie podający depesze będą mogli opłacać je zwykłymi markami pocztowymi, a następnie wrzucać do oddzielnych skrzynek, znajdujących się przed każdym biurem telegraficzno-pocztowym.

— **W Krakowie stanął nowy zakład dobroczynny** na wielkie rozmiary. Dopełniono poświęcenia zakładu s. p. Helclowej dla chorych nieuleczalnych. Same koszty budynku wynoszą blisko 700,000 zlr. i dowodzą obszerności i wspaniałości zakładu. Główny budynek dwupiętrowy, jakoteż kaplica, wzniesione są w stylu włoskiego renesansu. Zakład im. Helclów posiada kapitał milion zlr., z którego procenty isć mają na jego utrzymanie. Tymczasowo umieszczono w zakładzie trzydzieści kobiet i trzydziestu mężczyzn, ale miejsca jest na 250 do 300 łóżek. Wszelkie ulepszenia higieniczne wprowadzono do budynku, który też odpowiada wszelkim wymaganiom przywiązanym do tego rodzaju zakładów.

Plantacyjom krakowskim przybył pomnik Tadeusza Rejtana.

W tym roku również na plantacjach ma stanąć biust brzozy Chopina.

Dalza restauracja kościoła Panny Maryi jest w pełnym toku. W głównej nawie stoi cały las rusztowań. Zdjęto ornamentacje gipsaturowe, pilastrowania i drewniane ganki, naleciałości za czasów restauracji ka. Łopackiego. Szczegóły odkryte dowodzą, iż nawa jest piękną budową XIV wieku, przewyższającą pod względem piękna architektonicznego nawet prezbiterium tego kościoła. Bogactwo profilowań, arkad i gzymśów, sklepienie bogato żebrowane kamieniem, oraz piękne kamienne baldachy, świadczą o mistrzostwie prowadzących budowę architektów.

Przemysł i Handel.

× Jako charakterystyczny szczegół, w noweli celnej — pisze „Kraj” — podnosimy cło różniczkowe od węgla, wyższe na granicy południowej o 20%, niż na granicy zachodniej. Zasadą cło różniczkowych ustaliła się w praktyce od lat kilku; dotychczas jednak była stosowaną specjalnie na granicy zachodniej. Miało to miejsce odnośnie do bawełny i nawet odnośnie do węgla, a zwłaszcza koksu, który, z pewną szkodą dla polskiego przemysłu żelaznego, wyżej był opodatkowany na granicy zachodniej. Obecnie, jakkolwiek opodatkowanie to absolutnie wzrasta, zasadniczo jednak Ukaz zdaje się sprzyjać przemysłowi górniczemu w Królestwie, stwarzając w ważnych dla zbytu węgla dąbrowskiego na rynkach czarnomorskich specjalną opiekę celną, co, zwłaszcza wobec ostatnich projektów taryfowych, otwierających dla tegoż węgla nowe drogi, jest niewątpliwym dowodem dobrej woli zarządu skarbowego. Naturalnie, nie możemy przesądzać, czy szczegół ten ma znaczenie zasadnicze, czy okolicznościowe.

× O podwyższeniu opłat celnych w Rosyi, królewiecka „Hartungsche Zeitung” mówi: „Środek ten, bezwzględnie, przynosił znaczny uszczerbek przemysłowi niemieckiemu, który dzięki wysokiemu kursowi rubla kredytowego, zawarł już kontrakty na znaczne dostawy towarów niemieckich do Rosyi. Rzeczona podwyższenie cła świadczy w każdym razie o tem, że wyjazd cesarza Wilhelma do Rosyi nie pociągnął za sobą zmiany ruskiej polityki celnej.”

× Drogi żelazne. Wskutek rozporządzenia departamentu kolejowego, w czasie od 11 do 17 z. m. odbywały się w Petersburgu konferencje kolejowe przy współudziale kolei niemieckich, belgijskich i francuzkich, w sprawach rusko-niemieckiego i rusko-niemiecko-belgijsko-francuzkiego związku kolejowego, w celu zbadania nowych taryf przywozowych dla towarów przychodzących do Rosyi, z wyżej wyszczególnionych państw. „Gazeta handlowa” donosi, że rezultaty tych

konferencyj, oraz dane i wyliczenia, mające służyć za podstawę do ułożenia nowych taryf, były już przedstawione departamentowi kolejowemu do rozpatrzenia i w razie uzyskania aprobaty ze strony ministerjum skarbku na wnioski konferencyi, prace około ułożenia nowych taryf związkowych będą niebawem rozpoczęte.

× Świadczenia gildyjne. Według brzmienia uwagi i artykułu 14 instrukcyi z d. 13 lipca r. b. o wydawaniu świadectw i biletów na prawo handlu i przemysłu, wydawanie świadectw handlowych i biletów nie może być nigdy powstrzymywane z powodu niezapłacenia należności od osoby, na imię której wydawane są dokumenty, jakichkolwiek bądź pieniężnych zaległości. Według tego artykułu, po wniesieniu należnych opłat za patent i otrzymaniu pokwitowania, dokument handlowy bez żadnej zwłoki winien być tegoż dnia wydany. Według artykułu 16, jeżeli patent brany jest po d. 13 lipca, to oprócz wartości, wszelkie dodatkowe opłaty mogą być w połowicznej ilości ściągnięte.

× Olbrzymi projekt. „Peterb. wiadomości” zwracają uwagę na olbrzymi projekt przedsiębiorstwa, który opracowała spółka ziemian z gubernij południowych i południowo-zachodnich. Projektodawcy zamierzają mianowicie zbudować całą sieć elewatorów we wszystkich punktach handlowych państwa, na ważniejszych stacjach kolejowych, na przystaniach rzek spławnych i t. d. Według obliczeń towarzystwa, kapitał, potrzebny do wykonania projektu, wynosić powinien około 25 mil. rubli!

× Liczba gorzelń w Królestwie Polskiem z rokiem każdym szybko się zmniejsza. Ogólna jednak produkcja spirytusu wzrasta, gdyż w miejsce kilku lub kilkunastu gorzelń drobnych, rolniczych, powstaje kilka dużych fabryk spirytusu. W roku 1860 gorzelń w Królestwie liczone 1,452; po upływie lat pięciu, t. j. w roku 1865, już tylko 1,302, w r. 1870—1,086, w r. 1875—701, w r. 1880—484, w r. 1885—404, nakoniec w r. b. zaledwie 382. Najwięcej gorzelń liczy gubernija kaliska, gdyż 66; siedlecka 59, piotrkowska 50, lubelska 46, warszawska 45; w pozostałych 5-ciu gubernijach liczba fabryk spirytusu nie przenosi 40 w każdej, a w suwalskiej i łomżyńskiej dosięga zaledwie 26—28.

× Projekt zjazdu fabrykantów wyrobów bawełnianych!—Dzienniki petersburskie donoszą, iż z inicjatywy głównego komitetu towarzystwa popierania przemysłu i handlu powstał projekt zwołania do Petersburga zjazdu fabrykantów wyrobów bawełnianych.

× Na kolei wiedeńskiej, pomiędzy Radziwiłłowem i Skierniewicami, rozpoczęto budowę dwóch mostów. Rząd wyznaczył na to 20,000 rs. Mosty mają być ukończone w roku przyszłym.

× Zbiór buraków cukrowych na południu Rosyi zapowiada się dosyć pomyślnie.

× Urodzaj winogron w gubernii astrachańskiej w tym roku jest bardzo obfity.

Sprawy Ziemiańskie.

× Z powiatu brzezińskiego, korespondent „Gaz. Rolniczej” pisze co następuje: Ciepła i wczesna wiosna, rozpraszając całun zimowy, odkryła oczom rolników gęstą runią i piękną zielenią pokryte łąny posiewów ozimych, wlewając w strapione ich serca otuchę, doczekania się obfitych plonów. Wszakże pięknie i bujnie wzrastające oziminy, w miarę zbliżania się sprzętów, coraz bardziej rzednąć poczyniły. Gwałtowne zmiany temperatury i panujące kilka-dniowe zimne wiatry podczas kwitnienia żyta, spowodowały jego nieurodzaj, w pszenicach zaś wywołały rdzę, przyczyniając się jednocześnie do wytworzenia nadmiernej ilości kostrzewy i miotły. Dokonywane obecnie omłoty żyta, zadowolą nie tylko co do ilości; jakość również jest wadliwa, ziarno jest czarne, drobne i chude. Wady rzeczono najbardziej uwydatniają się na łąkach włowosiańskich, gdzie kopa rżniętego zboża nie wydaje korca plonu. Smutne te następstwa są wynikiem nagannej rutyny, upierania się przy nazbyt gęstym siewie, jak niemniej skutkiem zwyrodnienia ziarna. Okazuje się z tego, że w r. b. rezultat żyta wypadnie niżej średniego plonu, podczas gdy ilościowo, t. j. co do kóp, jest więcej jak średni. Małe próby omłoty, jakie tu i owdzie z pszenicami dokonano, zdają się wróżyć lepsze rezultaty, przyezem ziarno jest pełne, dorodne i ważne. Obiecujący wygląd rzepaków ozimych zawiódł oczekiwania, zarówno pod względem plonów jako i ceny, która obecnie znacznej ulega obniżce. Pod względem ceny, najlepiej wyszli rolnicy, mający zwyczaj sprzedawania rzepaku na pniu, otrzymując po rs. 7 k. 50, podczas gdy obecnie zaledwie ofiarują rs. 6 kop. 26 do 6,50.—Obfity urodzaj owsa i jęczmienia w zupełności zależny był w r. bież. od pory siewu: wczesne jarzyny obrodziły dobrze, późniejsze, mimo bujnego wzrostu, mocno przypaliły lipcowe upały i te wydadzą ziarno chude, posłednie. — Z kategorii strączkowych najlepiej udały się wyki i grochy; lubiny i saradelle wydały zaledwie plon mierny. Dżdżysty a zimny maj i czerwiec, wstrzymując ich wegetację, sprzyjały jedynie bujnemu rozrostowi chwastów. Te same również przyczyny szkodliwie oddziaływały na wzrost okopowych, mianowicie: buraków, marchwi i końskiego zębu, które wogóle są rzadkie i drobne. Zaszkożdziły im po części majowe przymrozki, a głównie bujnie wegetujące chwasty, których, przy słabych wogóle siłach roboczych, w wielu miejscach opanować nie zdołano. Kartofle szły wysmie-

nie i mnóstwo nawiązały bulw; wszakże nadmiar czerwcowych deszczów, a w lipcu i sierpniu, tropikalne upały, wstrzymały nagłe ich rozwój. Wczesne, stołowe już w początkach lipca całkowicie zaschły; ostatnie zaś susze najbardziej odczuły „Dabery”, które nagle powiędły i zaschły, podczas gdy odmiany „Bio-Frio” oraz „Snowake” dotąd trzymają się odpornie.

W miejscowościach, w których zeszłoroczna susza szkodliwie oddziaływała na posiewy koniuczyn, zebrano jedynie rumianek i chaber, bez nadziei drugiego pokosu; pola zaś więcej siły odpornej na wpływ suszy posiadające i gdzie się koniuczyny lepiej utrzymały, jakkolwiek, z przyczyny zimnej wilgoci również obrodziły chwasty, drugi wszakże pokos wydały obfity i czysty.

Jakkolwiek ilość i jakość producyi pod wielu względami nie wytrzymuje krytyki, mimo to rolnicy z tegorocznych zbiorów zdają się być zadowoleni. Mniemam, że ziemianie zostając ciągle jeszcze pod wpływem zeszłorocznej klęski, sądzą, iż względnie pełne dziś stodoły zdają się mieścić niewyczerpane bogactwa. Pod względem kataklizmów powietrznych brzezińskie również nie uniknęły losu innych okolic kraju, szczęściem, w rozmiarach nie tyle dojmujących, jak gdzieindziej; przeszły jednak trzy gwałtowne burze z niezmierną ulewą, które na wynioslejszych i spadkowych polach poczyniły szpetne wyrwy, zamuliły łąki, poniszczyły drogi, groble i mosty. Kilka kolonij spłonęło od piorunów, a i w ludziach bez wypadku się nie obyło.

Okolica Brzezin, położona w rejonie fabrycznym, słusznie zaliczana jest obecnie do najlepszych punktów zbytu w kraju; mimo to płacone dziś ceny o wiele nasze oczekiwania zawiody. Pszenica piękna dochodzi zaledwie rs. 6 za korzec, przy małym popycie; żyto, chętnie poszukiwane, nie przenosi rs. 4; owies do rs. 2. Inne ziarna dotąd nie okazują się w handlu; wszakże jęczmień, którego jakość jest wyborowa, chętny pokup znajdować będzie.

× Tegoroczne sierpniowe zebranie komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego korzystnie się wyróżniło od poprzednich pewnym połotem myśli i doniosłością projektów. Poruszoną została kwestya konwersyi listów 5% w 4% i aczkolwiek obecnie jeszcze nie nadeszła odpowiednia chwila dla dokonania tej operacyi, kurs albowiem 5% listów jest jeszcze za niski, to jednak już obecnie postanowiono zarządzić środki, prowadzące stopniowo ku wyższemu kursowi, a zatem ku umożliwieniu konwersyi. W tym celu władze Towarzystwa postarają się wprowadzić na giełdy petersburskie, odeskie, moskiewskie i wogólności spopularyzować ten papier w Cesarstwie; w myśl zaś artykułu 164 ustawy wyjednanej ma być w ministerjum skarbu pozwolenie, ażeby listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego były przyjmio-

wane jako kaucya, przy dostawach rządowych, oraz na zastaw w Banku państwa i w jego kantorach i oddziałach. Oprócz sprawy konwersyi, poruszoną także była kwestya wyjednania takiej interpretacyi prawa, któraby zapobiegła dewastacyi majątków. Wypracowanie odnośnych projektów powierzone zostało specjalnej delegacyi. Wogóle można się spodziewać, że pod wysoce kompetentnem a obywatelskiem kierownictwem p. Ludwika Górskiego, instytucya będzie się pomyślnie rozwijać i wzrastać w siłę, w duchu najistotniejszych potrzeb i interesów całego kraju i społeczeństwa.

× **Jarmark chmielarski.** Na placu jarmarczonym odbyć się mającego w roku bieżącym w Warszawie jarmarku chmielarskiego, jak donosi „Kuryer codzienny”, ani wagi miejskie czynne, ani też pomosty do bezpłatnego składowania chmielu otwarte nie będą. Tym sposobem wszystkie przybywające na jarmark partyje będą składane być musiały do magazynu warszawskiego kantoru banku. Skład komitetu jarmarcznego, pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, stanowią jako członkowie urzędowi: pp. rada magistratu Jan Ratyński, nadzorca handlowy Mikołaj Wachausen i sekretarz magistratu Napoleon Cydzik, oraz jako delegaci: pp. Feliks hr. Czacki, konsul Józef Rawicz, Ryszard Machlejd, Witold Stankiewicz, Adam Helbich i Jan Kleniewski. Pierwsze posiedzenie komitetu jarmarcznego odbędzie się w dniu 22 b. m., w lokalu kancelaryi komitetu przy ulicy Nowogrodzkiej pod № 37.

× **Wystawy.** „Peterb. Wiedomości” donoszą, że w Żytomierzu, podczas nadchodzącej jesieni, zamierzono urządzić wystawę rolniczą wytworów Polesia wołyńskiego. Na wystawie będą działy następujące: 1) hodowla zwierząt, pszczelnictwo, jedwabnictwo; 2) wytwory mleczarskie; 3) rolnictwo, ogrodnictwo, sadownictwo i leśnictwo, narzędzia i maszyny rolnicze; 4) budowlę ogniotrwałą; 5) górnictwo; 6) drobny przemysł; 7) rybołówstwo i myślistwo; 8) eksploatacja lasów miejscowych. Niektóre gałęzie gospodarstwa, jakoto: wyrabianie serów, suszenie owoców, pszczelnictwo i t. d. okazywane będą w robocie.

× **Przy głównej intendenturze ministerjum wojny utworzona ma być specjalna komisya dla zbadania przyczyn, które spowodowały, iż próba, uczyniona przez też ministerjum, a dotycząca dostawy zboża dla wojsk bez pośrednictwa przedsiębiorców i bez składania kaucyi, nie powiodła się. Ziemianie bowiem bardzo nielicznie zgłaszali się jako dostawcy, a ze spółek włościańskich żadna do konkurencyi nie stanęła.**

ROZMAITOŚCI.

□ **Cudowna metoda.** Jeden z lekarzy warszawskich, a mianowicie

dr. Kadler—jak donosi „Kuryer Warsz.”—począł stosować głośną metodę znanego Brown-Sequarda. Jestto wstrzykiwanie pewnej emulsyi, która ma odżywiać wyniszczone organizmy. Dr. K. kilku pacjentów, na których stosuje nową metodę, zamierza przedstawić szerszemu gronu lekarzy.

□ **Obrony korneta Bartelniewa** w sprawie o zabójstwo artystki teatrów Maryi Wisnowskiej, podjął się adwokat przysięgły Plewako. Sprawa rzeczona rozpoznawana być ma w miesiącu październiku.

□ **Z tablicy porównawczej śmiertelności** w różnych armjach Europy okazuje się, że na tysiąc żołnierzy umiera corocznie: w Hiszpanii 13,49, w Rosyi 8,88, we Włoszech 7,74, w Austrii 6,94, we Francyi 6,09 w Anglii 5,13, w Belgii 4,70, a w Niemczech 3,97.

□ **W czasopiśmie** humorystycznym *Kolec* № 33, spotykamy następującą faccyję. W winiarni przy kieliszku, ziemianin powiada do kompana: „Dostaliśmy do tego, że nawet na całą włokę, można będzie chować w jednej kieszeni”. — „A w drugiej, będziecie chować zbior”.

□ **W Berlinie** wychodzi *Gazeta polska*, pismo ludowe (trzy inne tegoż nazwiska wychodzą w Warszawie, w Czerniowcach i w Chicago). O stylu tego pisma daje wyobrażenie następujący ustęp: „W Niedzielę rano pomiędzy 10 a 12 godziną przejęty chwila nabożeństwa stał na 2 metry od stopni prowadzących do domu Bożego pod wezwaniem S. Michała Archanioła, dostarczający *Gazetę polską*, wychodzącą, został przez niestety już w starym wieku z *Kirchenblattem* wyczekującego po nad stopniami do świątyni pańskiej w głos brutalnie do udania się na ulicę *Palisaden strasse* nagabaniem przynaglony”.

□ **O młodocianym królu** hiszpańskim podają następujący szczegół: Niedawno zwrócono uwagę Alfonsowi XIII, iż w kościele nie można głośno mówić, ani też się śmiać; gdy w parę dni później król był na kazaniu księdza, mówiącego głośno i z wielkiem namaszczeniem, naraz, śród ciszy panującej w kościele, zawołał: „Nie krzyczcie się tak w kościele, mój panie!”

□ **Przymusowe zabezpieczenie na życie** zaprowadzone zostało na wyspie Islandyi, a to przez prawo wydane dnia 11 sierpnia r. b. Każdy mężczyzna w wieku od lat 20 do 60 obowiązany jest płacić składkę po jednej koronie rocznie, każda zaś kobieta po trzydziści er. Głowa rodziny ma obowiązek płacić składkę za wszystkich członków rodziny i służących. Składki wnoszą się do banku rządowego na procent. W ciągu pierwszych lat, dziesięciu składki i procent doliczają się do kapitału, jaki jest zabezpieczony. Po upływie tych lat połowa tylko składek i procentu dolicza się do kapitału, a z drugiej połowy wydawane są wsparcia dla potrzebujących. Powyższe prawo świadczy, że wyspa tak daleko na północ położona, wyprzedziła wszystkie państwa Europy na drodze socjalno-prawodawczej. Islandya, należąc do Danii, używa szerokiej autonomii; dla zarządu Islandyją król duński mianuje osobnego ministra, który jest odpowiedzialnym przed reprezentacyją mieszkańców wyspy.

□ **Niema zakatka na kuli ziemskiej**, na którymby w danej chwili nie odbywały się żniwa. W styczniu, kiedy u nas mrozy i śniegi, rzują zboże ludzie w Australii, Nowej Gwinei, w Ohili i w części rzeczyspolicznej argentyńskiej. W lutym rozpoczynają się żniwa w Indjach i Górnym Egipcie, w Dolnym zaś Egipcie kończą się w marcu. W kwietniu zbierają plony na Cyprze, w Persyi, Azji Mniejszej, Meksyku, na wyspie Kubie. W maju w Algierze, Azji środkowej, Chinach i Japonii, Maroku, w Meksyku, i Florydzie. W czerwcu żniwa przypadają w państwach nadduńskich, Grecyi, Węgrzech, południowej Rosyi, Włoszech, Hiszpanii i Portugalii, południowej Francyi, na południu Stanów Zjednoczonych. W lipcu i sierpniu u nas w strefie umiarkowanej i północnej części i Stanów Zjednoczonych; we wrześniu w Szkocyi, Szwecyi i Norwegii, oraz północnej Rosyi. W październiku kończą się żniwa w dopiero

co wymienionych krajach, a w listopadzie i grudniu przypadają zbiory w północnej Australii, Peru, południowej Afryce i Indyi zagaugesowej.

— **Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem** ma zaszczyt prosić pp. Członków Korespondentów Towarzystwa, powołując się na okólnik w Styczeniu rozestany, aby osiągnięte wpływy ze sprzedaży dowodów składkowych tegorocznych, odesłać racyli do Towarzystwa, nie czekając ostatecznego listopadowego terminu. Od spiesznego spełnienia powyższej prośby Komitetu, zależeć będzie dokonanie zamierzonego z końcem bieżącego miesiąca trzeciego zakupu obrazów i rzeźb z Wystawy Towarzystwa, do rozlosowania pomiędzy członków.

— **Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem** przypomina pp. artystom budowniczym, iż w m. Styczeniu 1891 roku odbędzie się w lokalu Towarzystwa Wystawa Konkursowa architektury, a mianowicie wszelkiego rodzaju kompozycy w zakres budownictwa wchodzących. Nie kwalifikują się na wystawę wszelkie kopije i kompozycy autorów zmarłych na trzy lata przed otwarciem Wystawy. Deklaracyje listowne przyjmowane będą do dnia 15 Grudnia r. b., zaś prace konkursowe dostarczone być winny do lokalu Towarzystwa przed 31 Grudnia r. b. Nagrody konkursowe trzy po rub. 600,300 i 200. Szegółową instrukcyję, czyli regulamin wystawy, Kancelaryja Towarzystwa wydaje lub wysyła, na żądanie bezpłatnie.

Licytacye w obrębie gubernii.

— W d. 21 września (3 października) 1890 r. w urzędzie górnicy w Dąbrowie na dostawę węgla na potrzeby zachodniego okręgu górniczego w ciągu lat 1891—1893 z odstawa do huty cynkowej pod Będzinem; rocznie 1,690,000 pudów (260,000 korey) grubego węgla, po 34 $\frac{1}{2}$ kop. za korzec i 650,000 pudów (100,000 korey) dro-

bnego po 15,89 kop. korzec wagi 6 $\frac{1}{2}$ pud.

— Tegoż dnia w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na przebrukowanie i rozszerzenie bruków na niektórych ulicach w m. Noworadomsku od sumy 4811 rs. 63 kop.

— 18 (30) września na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów, ocenionych na 4000 rs.

— 21 września (3 paźd.) w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na restauracyję ratusza w Częstochowie, od sumy 3022 rs. 63 kop. (ju minus).

— 27 września (9 paźd.) na rynku w Szczercowie na sprzedaż 37 korey pszenicy po 4 rs. korzec.

— 26 wrzes. (8 paźd.) w magistracie m. Piotrkowa na dostawę w ciągu 1891 r. chleba, bułek, artykułów żywności i nafty do szpitala S-jej Trójcy, żydowskiego i domu schronienia starców, w m. Piotrkowie.

— 19 września (1 paźd.) w urzędzie p-tu noworadomskiego na dzierżawę dochodów z bydłobójni w m. Noworadomsku w ciągu lat 1891—1894 od 1723 rs. rocznie.

Targi na zboże.

Łódź, dnia 12 wrzes. 1890 r.

Na staeyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 korey po rs. 5 kop. 86 do rs. 5 kop. 95; owsa 175 korey od rs. 2 kop. 30 do rs. 2 kop. 40.

Na starym rynku sprzedano: pszenicy 300 korey od rs. 5 kop. 70 do rs. 5 kop. 95; żyta 180 korey od rs. 3 kop. 95 do rs. 4 kop. 10; owsa 50 korey od rs. 2 kop. 30 do rs. 2 kop. 45; jęczmienia 200 korey od rs. 3 kop. 30 do rs. 3 kop. 55.

Popyt wogóle dobry. Ceny siana od 90 do 95 kop.; słoma od 70 do 80 kop.; konieczyna od rs. 1 k. 20 do rs. 1 k. 30. („Dzien. Łód.”)

 Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

OGŁOSZENIA.

BEZPŁATNIE

ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA S. ORGELBRANDA

w 13-tu tomach,

ECHO

muzyczne, teatralne i artystyczne.

tygodnik literacki ilustrowany, poświęcony literaturze pięknej i sztuce zamieszcza:

w dziale tekstowym: powieści, nowele, opowiadania, powieże, dramata, komedye, monologi, rozbiory książek, sztuk scenicznych, obrazów, utworów muzycznych, życiorysy i sylwetki społecznych działaczy na polu literatury i sztuki; wizerunki scen, gmachów, obrazów, portrty i t. p.

w dziale nutowym: utwory kompozytów polskich i zagranicznych na fortepian, skrzypce, wiolonczelę i t. p. oraz do śpiewu w łatwiejszym i trudniejszym układzie, koncertowe, salonowe i taneczne. Najświeższe pieśni włoskie i francuzkie, aryje z nowych oper, kuplety z operet—słowem powtarza wszelkie nowości całego świata tonów.

W redakcyi działu tekstowego i nutowego przyjmują udział najwybitniejsze siły pisarskie i kompozytorskie.

Catoroetni abonenci otrzymują **bezpłatnie** do wyboru: 1. **Encyklopedyję kompletną powszechną** S. Orgelbranda w 13-tu tomach (z dopłatą 75 kop. za broszurowanie).

2. **Cztery partytury oper** („Hugonoci”, „Don Juan”, „Napój miłosny”, „Cyrułik Sewilski”).

3. **Nuty**, według któregośkolwiek katalogu, za cenę rs. 3.

4. **Album** najnowszych tańców, ułożone przez L. Lewandowskiego.

Cena prenumeraty w Warszawie rocznie rs. 8 kwartalnie rs. 2.

Cena prenumeraty na prowincyi, Cesarstwie, za granicą rocznie rs. 10 kwart. 2. 25.

Prospekt i numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

Abonenci kwartalni dopłacający za rok cały, otrzymują prawo do premjów bezpłatnych.

Adres Redakcyi: **Warszawa, Senatorska 26.**

Kaucjonowany Kantor strzeżeń Służby i
Oficyalistów

W. Świdwińskiego

w „Petrokowie” ul. „Petersburska”
dom Grabowieckiej, uprzejmie ma
zaszczyt upraszać WW. PP. chleboda-
wców o **zamawianie** służby w kan-
torze oraz o **skłanianie** tejże
do poszukiwania miejsca, za po-
średnictwem kantora.

Kantor otworzył **hurtową sprze-
daż węgla kamiennych po
cenach kopalnianych.**

Ma do wypożyczenia **rs. 2000**
na dom muryważy w „Petrokowie”, w
pierwszej połowie wartości.

Kantor otwarty od god. 8 do 12-ej
i od 2-ej do 8-ej codziennie. (4-2)

SPIRYTUS WINNY,
№ 4, dwa razy dystylowany,
zaleca **Dystylarnia parowa**
Markusa Braun. (52-6)

UCZEŃ

od lat 15 któryby skończył przyna-
mniej 2 klasy potrzebny zaraz do Han-
dlu Win i Towarów Kolonialnych.

„Hotel Krakowski”
w „Petrokowie” (3-2)

ZAKŁADY

Litograficzno - Drukarskie

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie.”

Przyjmują:

ROBOTY DRUKARSKIE,

dzieła do druku z własną korektą,
jak również

LITOGRAFICZNE

Etykiety, Musterkarty fabryczne
Rachunki w różnych kolorach,
Zdejmowanie Widoków i Map

→ szybkie i dokładne
wykonanie zamówień.

DO AMERYKI.

BILETY JAZDY

Holendersko ame-
rykańskiego To-
warzystwa żeglugi
parowej

w Kantorze Ekspedycyjnym

Maurycyego Luxemburga

Generalnego Agenta Towarzystwa

w Warszawie, Erywańska 6.

Wszelkie objaś. szybko i bezpłat.

Najkrótsza, najszybsza i
najtańsza podróż. — R

(R. i F. № 5297) (40-14)

„JANINA”

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że z nadcho-
dzącym sezonem **OTWIERAM**

PRACOWNIĘ SUKIEN i OKRYĆ

oraz wszelkich robót wchodzących w zakres
toalety damskiej.

→ Nauka kroju systemu Wiedeńskiego. →

Ulica „Gieorgiewska” (dawniej Sulejowska) dom W-jej Korusiewicz.
Janina.

(2-1)

SPRZEDAŻ

WĘGLA KAMIENNEGO

HURTOWA i DETALICZNA z odstawa TEGOŻ

na wagony i fury 10-cio korcowe, wymierzone
i ostępowane przez Magistrat, zamknięte na
klucz, który przy odstawieniu doreczony bę-
dzie interesantom w zapieczętowanej kopercie.

Sprowadzając **WĘGIEL** w różnych gatun-
kach z najlepszych kopalń jako to: **RUDOLF-
NIWKA, SATURN, MORTIMER-ZAGÓRZE,**
spodziewamy się, iż dobozem i przystępną ce-
ną będziemy mogli w zupełności zadowolnić
Szanowną Publiczność.

CENA

NA CAŁE WAGONY PODŁUG CEN KOPALNIANYCH
a detaliczna: korzec wagi 240 funtów na (fury
10-cio korcowe z odstawa) 75 kop.

Zamówienia przyjmują się w obydwóch cukierniach
W. SZYMAŃSKIEGO.

SKŁAD WĘGLI ZNAJDUJE SIĘ

na **STACYI TOWAROWEJ** w domu **NAFTALI.**

Z poważaniem.

(3-1)

GAJEWSOY.

W. ZALESKI

SKŁAD WIN i DELIKATESÓW

EGZYSTUJĄCY od roku 1862 w „PETROKOWIE” poleca

Winogrona Badeńskie Kuracyjne

oraz przy nadchodzącej porze jesiennej do wysyłek win specy-
jalnie się nadające

WINA WĘGIERSKIE,

mianowicie z r. 1888-go pełne, treściwe, i datne do konserwowa-
nia, na beczki i garnce.

→ NA ŻĄDANIE CENNIKI I PRÓBKII →

(0-1)

LOKOMOBILA

o 6-ciu ad., fabryki niemieckiej, ma-
ło używana, w zupełnie dobrym sta-
nie, najnowszej konstrukcyi lekka,
wraz z młocarnią Claytona w
takimże stanie, młocącą dziennie kóp
80- jest do sprzedania za cenę
przystępną w magazynach St. Sk.
Borowskiego przy stacyj D. Ż. I.-D.
Kielce.

(2-2)

Niniejszem mam zaszczyt zawiado-
mić Rodziców i Opiekunów, że za po-
zwoleniem władzy szkolnej przyjmuję

Uczniów na stacyję

zapewniając im troskliwą macierzyńską
opiekę. Dom Dutkiewicza, ul. Słowiań-
ska, w podwórzu, w prawej ofieynie.

(2-1)

Kiedrzyńska.

NIEMKA

Udziela naukowo lekcyi niemiec-
kiego języka i konwersacyi. Wi-
adomość w Redakcyi. (6-1)

Barany do Rozpłodu

Żyto do Siewu

bardzo piękne—do sprzedania
w dobrach **Łączno pod Sulejo-
wem.** (2-1)

FORTEPIAN

DO WYNAJECIA miesięcznie.
Wiadomość w Redakcyi (1-3)

UCZEŃ KLASY VIII

poszukuje lekcyj lub korepety-
cyj. Wiadomość w Redakcyi.
(1-3)

Pracownia sukien i okryć damskich,
nauka kroju i fabryka form papiero-
wych

„Leokadyi”

Podjeżdża się wszelkich fasonów o-
kryć najświetniejszych i salop
dla starszych osób i dzieci; jak rów-
nież sukien najbardziej strojnych, ko-
stiumów i wszelkich robót, wchodzą-
cych w zakres damskiej toalety, po ce-
nach możliwie niskich.

(12-1)

„Leokadyja”.

SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

(Róg alei Aleksandryjskiej)
Sprzedaje węgiel kamienny
z różnych kopalń w dobrych ga-
tunkach; koks zagranicz-
ny; węgiel drzewny ku-
rzony.

Odstawa spieszna, w skrzyniach
zamkniętych 10 korcowych—lub
w koszach, przy mniejszej ilości.

Ceny stałe, niskie.

Uwaga. Na miasto rozsyła
się w koszach półkorcowych
wagi 130 żł. (13-13)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Golembowskiego
wprost Poeczy

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników kra-
jowych i zagranicznych

„Rajchman i Frenkler”

w WARSZAWIE

ulica Senatorska № 26.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach
redakcyjnych.

Fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych

W. WELLER & Co

WARSZAWA, Tłomackie № 9

poleca na nadchodzący sezon

Kapelusze filcowe w najnowszych fasonach, gatunkach
i kolorach.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE. (6-5)

Nastąpiła chwila milczenia.

— No, mówże pan.

— Zatrzymajcie się na ulicy de la Tombe Issoire.

— Dlaczego?

— Bo przy tej ulicy mieszkam dawniej.

— I dlatego, że tam zatrzymano cię po kradzieży?

Tam też może przechowywałeś ukradzione pieniądze.

Janowi Solène coraz to trudniej przychodziło padować nad sobą.

— Przed którym zatrzymawano się pan numerem? — Kazalem stanąć na początku ulicy, przeszedłem się chwilę i powróciłem zaraz.

— I pojechałeś na dworzec Lyonński? — Tak panie.

— I pojechałeś pan? — Do rodzinnej mojej wioski. Miałem nadzieję zastać tam ojca i córki; nie wiedziałem, że przeniesli się do Paryża. Dowiedziałem się o tem dopiero na miejscu i powróciłem natychmiast, by ich za jakąś godzinę odzyskać.

— A gdzie dowiedziałeś się o ich adresie? — Jan Solène nie zdążył odpowiedzieć, gdy pukano silnie do drzwi.

Do gabinetu wszedł agent policyjny.

— Co tam takiego? — Jeden z kolegów z czternastego cyrkułu, zrobił zdaje się ważne odkrycie, odnoszące się właśnie do sprawy... — Niech wejdzie.

— 179 —

jak ty złoczyńca powrócił do Paryża, byłby mnie bez wątpienia o tem zawiadomił.

— Nie mówił panu nic o mnie, bo zabroniłem mu wspominać przed kimkolwiek o tem, że byłem u niego.

— Co?.. Zabroniłeś mu?.. Pocóż chodziłeś do niego?

— Oddałem mu ukradzioną sumę, wraz z procentem. Oto pokwitowanie.

— A któż mi zaręczy, że podpis ten nie jest sfałszowany—powiedział przeczytawszy przedstawiony sobie dowód,—a gdyby nawet pisał to Lazace, jest to jeden jeszcze dowód, przeciwko tobie. O wpuł do dziesiętej mordujesz i okradasz ojca, a w dziesięć minut potem jesteś już u pana Lazace, który mieszka niedalego i oddajesz mu pieniądze ojca, by odegrać rolę skruszonego grzesznika... Ztamtąd idziesz w dobrze ci znane, ustronne miejsce i porzucasz szkatułkę. Czyż można przypuścić, by galernik, od dwóch dopiero lat uwolniony, mógł posiadać pięć tysięcy franków?..

Jan Solène wzruszył tylko ramionami. Ogarnęła go rozpacz. Wiedział teraz, że nie uwierzą nawet świadectwu pana Lazace, nietylko jego słowom; postanowił też milczeć i nie odpowiadać na zadawane pytania.

— Następnie wyjeżdżasz, albo też udajesz, że wyjeżdżasz z Paryża, a dziś z całą bezczelnością przychodzisz dowiadywać się o zdrowie ojca!.. Ah! jesteś skończonym łotrem... Co? milczysz?.. Przestałeś narzeszcie bronić się i wykręcać?

— 182 —

— Czy wolno wiedzieć, po co eholdziles do pana Lazace?

— Nie uwierzyllybyscie mi; wole zatem doczekać do jutra, by słowa moje stwierdzilo swiadectwo pana Lazace.

— A dokąd poszedles pan od pana Lazace? — Kazalem się zawieźć na dworzec Lyonński i pojechałem do Prowansyi.

— Przepraszam... przepraszam...—przerwał komisarz — mamy tu pewną lukę... Czy długo siedziałeś pan u przedsiębiorcy?

— Nigdale pół godziny.

— Wyszedles pan tedy o dziesiętej, a począg, o którym mowa, wychodzi o dwunastej minut pięćdziesiąt. Co przez ten czas robiłeś?

— Udałem się...

Jan Solène zamilkł nagłe.

— A co!.. Nie przewidziałeś pan tego pytania? — Byłem z tamtej strony Sekwany.

— U kogo? — U nikogo.

— Zachechalo się panu przechadzkę?—spytał ironicznie komisarz.

— Chciałem zobaczyć dawną moją dzielnicę.

Zatęskniłem do niej, choć wiem, że nie uwierzycie temu.

— Przez jakie przejeżdżales pan ulicę? — Nie wiem. Uchalem tam w zamkniętym powozie.

— Nie zatrzymywałeś się nigdzie?

— 178 —

— Dlaczego nie teraz?

— Bo potrzebuję przedstawić wam świadka.

— Kogóż to?

— Pana Lazace, przedsiębiorcę, u którego byłem w chwili, w której mordowano mego ojca; ponieważ zaś zapóźnoby było dziś go wzywać, poczekam do jutra.

Pierwiastkowe badanie było skończone. Posłano jednego z agentów po powozy i wkrótce wszyscy wyszli z domu zbrodni, by odwieźć Jana Solène do cyrkułu, a następnie do więzienia.

Wieść, że pochwyciono zabójcę ojca Romulusa, lotem błyskawicy rozbiegła się po całej dzielnicy. Przed domem stały też tłumy ludu, lżąc i wykrzykując na zabójcę. Jan Solène na ten widok rozplakał się znowu. Nie oburzenie tej bezmyślnej tłuszczy, nie żal nad własnym losem, nie bunt przeciwko niesprawiedliwemu oskarżeniu wyciskał mu łzy z oczu. Płakał on na myśl, że echo tej hańby dojdzie do Luci, że poznając ojca, dowie się, iż był zbrodniarzem i złodziejem.

Skoro zajechano przed cyrkuł, wprowadzono mniemanego zbrodniarza do gabinetu komisarza. Naczelnik opowiedział, w jaki sposób go pochwyciono.

— Mówiłeś pan zaraz—przerwał naczelnik,—że to musi być sprawa recydywisty.

— Tak, tak; teraz idzie tylko o to, by odszukać szkatułkę; jestem pewien, że ją znajdziemy, a wtedy dowiemy się, którądy powracał po spełnionej zbrodni.

— 175 —

— Przeciwnie. Stanołem w Luwrze. Zawałał się chwilę, bo choć istotnie po powrocie z Australii stanął w Luwrze, przenosił się potem do Grand-Hotelu i tu ukrył walizkę zawierającą cały jego majątek. Musiał więc rad nie rad uciec się do podstępów.

— I przyjechałeś w poniedziałek?

— Tak, w poniedziałek wieczór.

— Sprawdźmy to. Jak spędziłeś pierwszy wieczór po przyjeździe?

— Byłem tak zmęczony podróżą, że przez cały wieczór nie wychodziłem z numeru.

— A nazajutrz?

— Odpoczywałem także.

— I nie wychodziłeś przez cały dzień?

— Nie.

— Lekąłeś się pokazać na ulicy?

— Nie panie, z Australii wyjechałem chorą; w Londynie jeden dzień tylko zabrałem, byłem więc przemęczony tak, że nie mogłem się prawie utrzymać na nogach.

— Przypuszczamy, że tak jest. Zauważano istotnie obecność pańskiej w Anglii. A co robiłeś wieczorem?

— Przedewszystkiem poszedłem, jak to już panom powiedziałem, do Pana Lazace i byłem tam o godzinie 9 1/2 wieczór.

— A więc utrzymujesz wciąż, że byłeś tam w chwili morderstwa. Niechże i tak będzie.

— Nie wierzyacie mi panowie dziś; jutro dowiedzą wam, że tak było istotnie.

— 177 —

Zresztą można go się zaraz zapytać co robił dziś wieczór.

Zwrócili się ku Janowi i uderzeni zostali wyrazem rezygnacji i spokoju, malującym się na jego twarzy. Nie słyszał on, co wkoło niego mówiono; w całej tylko grozie stanęło mu przed oczyma okropne jego położenie. Obecne oskarżenie wydało mu się tak bezpodstawne, iż nie wątpił, że z łatwością dowiedzie swej niewinności; mimo to jednak powiedzą Luci, że był złodziejem i on nie będzie mógł temu zaprzeczyć. Marzył o tem przez cały czas więzienia, że ukaże się jej jako człowiek obcy i pod przybranem nazwiskiem zaskarbi sobie jej miłość i szacunek. Miał zamiar powiedzieć jej, że znał w Australii Jana Solène, że był jego przyjacielem i, że ten powierzył mu swój majątek, by go oddał Luci. Dziewczę byłoby go pokochało z pewnością, jako najzacniejszego, najlepszego przyjaciela—a dziś... dziś—pozna w nim ojca zbrodniarza!

— No, Janie Solène—przerwał mu szorstko naczelnik—nie upieraj się przy tak fałszywym sposobie obrony. Odkryliśmy rzeczy najważniejsze, odkrywamy i resztę; poco się więc zapierać?

Jan z trudnością hamował się, by nie wybuchnąć, by nie odplacić obelgą za obelgę.

— Przedewszystkiem powiedz nam, gdzie się zatrzymałeś po przyjeździe do Paryża?

— Stanąłem w hotelu.

— W którym?

Jan zawałał się chwilę.

— Cóż to?... nie chcesz powiedzieć?

— Agent wszedł do gabinetu, niosąc w ręku kwadratowy jakis przedmiot, owinięty w papier.

— Co to jest—spytał naczelnik.

Zaparty rozwinął papier i postawił na stole szkatułkę mosiężną. Na ten widok naczelnik i komisarz wydali okrzyk zdziwienia i porównali ją natychmiast ze szkatułką, kupioną według wskazań Luci. Były zupełnie do siebie podobne, z tą tylko różnicą, że należona przez agenta poczerniała już i była mniej błyszcząca.

— Znaleźliście ją w swoim cyrkulie?—spytał komisarz.

— Tak jest. Na pustym placu, przy ulicy de la Tombe Issoire.

— Czy wszystkich obecnych zwróciły się na Jana Solène.

— Wszak powiedziawszy pan przed chwilą, że na tę właśnie ulicę kazaliście się zawiadzić.

Jan Solène stał zdumiony i słuchał co mówią, nie mogąc spojrzeć, co mogła mieć wspólnego owe szkatułki z jego sprawą.

— Jakim sposobem szkatulka ta wpadła w twoje ręce?—spytało agenta.

— W chwili, gdy wychodziłem na służbę—odparł—uprzedzono mnie, że poszukiwana jest szkatulka mosiężna, 40 centymetrów długo, 30 szeroka i 25 wysoka. Nie przypuszczając, by mi wpadła w ręce, gdy naraz, obchodząc pustą plac przy ulicy de la Tombe Issoire, potknąłem się o coś. Nachyliłem się i ujrzałem ją, a sądząc, że może to być ta, której poszukiujemy, przyniosłem ją natychmiast.

— 180 —

— 181 —

— Bardzo dobrze zrobiłeś. Oto jest dobrze prowadzona sprawa—zawołał uszczęśliwiony naczelnik.—Janie Solène, czy poznajesz tę szkatułkę?—dodał.

— Jakim sposobem mam ją poznać, gdy ją pierwszy raz w życiu widzę—odparł.—Jest ona podobna do wszystkich tego rodzaju szkatulek.

— Tak, ale na nieszczęście jest też, i to jak dwie krople wody, podobną do tej, w której ojciec twój chował zaoszczędzone pieniądze. Córka twoja jest bardzo sprytną dziewczynką; nietylko opisała nam szczegółowo jak wygląda szkatulka, w której dziadek gromadził jej posag, bo to posag rodzonej swej córki okradłeś, ale nadto zaprowadziła nas do sklepu, w którym ją kupił twój ojciec i bez wahania wskazała model, który też według jej wskazówek kupilem, by ułatwić sobie poszukiwania.

Janem Solène od czasu do czasu wstrząsały dreszcze. Zaczynał potrosze pojmwować ponury dramat, do którego los go wplątał. Widział, że był ofiarą dziwnego zbiegu okoliczności. I to jego córka dostarczała przeciwko niemu dowodów!

— Jeśli trwasz w zamiarze zapierania się spełnionej zbrodni, trzeba było być do końca konsekwentnym i jeśli porzuciłeś szkatułkę na ulicy de la Tombe Issoire, nie należało mówić, że tam byłeś. Obecnie przyznałeś się do winy, dowody są oczywiste. Pozostaje ci tylko wymienić swoich współników. Tylko bez kłamstw i wykrętów!.. bo kłamiesz bezczelnie: kłamiesz, że byłeś u pana Lazace; widziałem go dziś, a nie mówił mi o tobie; gdyby był wiedział, że taki